

Ks. prof. dr hab. Paweł Bortkiewicz TChr

Jak przeciwdziałać atakom na św. Jana Pawła II?

Wyrażam głęboką wdzięczność Jego Ekscelencji księdzu biskupowi Grzegorzowi Kaszakowi za tą zaszczytne zaproszenie. Dziękuję za okazywaną mi wcześniej życzliwość, a zarazem wyrażam głęboką radość i wdzięczność za możliwość stanięcia tutaj na ziemi Zagłębia, pośród Prezbiterium diecezji sosnowieckiej.

„Do ojczyzny wróc”, „zostań z nami”, „nie masz większego nad Jana Pawła II”, „Santo subito”...

„Nie płakałam po śmierci Jana Pawła”, „potrzebne jest nam odjanopawłowanie Kościoła – dewojtylizacja naszego życia”. I w ciągu tych haseł można by dodać te, których transkrypcja bywała zapisywana w październiku 2020 roku za pomocą gwiazdek...

Zestawienie tych haseł pokazuje naocznie jak przepastną drogę przebyliśmy od euforii do nienawiści i zapomnienia, od hosanna do ukrzyżuj...

W czasie wspomnianego strajku kobiet w październiku 2020 roku miał miejsce drobny incydent, który pokazał totalne przewartościowanie i zmianę sensu odczytania życia, dzieła dokonań świętego Jana Pawła II. Instalacja Jerzego Kaliny na dziedzińcu Muzeum Narodowego – to pomnik papieża Jana Pawła II z głazem uniesionym wysoko nad głową i stojącego pośród zabarwionej na krwawy kolor sadzawki – stanowił w zamiarze artysty symbol zwycięstwa nad komunizmem. Wtedy 22.10 kilka młodych dziewcząt kapało się w tej wodzie i krzyczało. Dzień później, w komentarzach ktoś powiedział:

„Robimy to dla symbolu w odpowiedzi na wczorajszy wyrok Trybunału Konstytucyjnego. Chcemy pokazać, czym to się skończy. Te leżące kobiety w czerwonej kałuży krwi pod papieżem będą tym, czym skończy się ten wyrok. To nie będzie tylko krew martwych urodzonych dzieci na ich rękach, to będzie też krew wszystkich kobiet, które mogą zginąć podczas aborcji dokonywanych w podziemiu czy przy trudnych porodach”¹.

¹ Cyt. Za: O. Kromer, N. Frątczak, Protest "we krwi" pod papieżem z głazem. Straż zatrzymała aktywistki, <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,26428263,protest-przed-rzeźba-papieża-w-muzeum-narodowym-aktywistki.html> [dostęp 19.05.2023]

Zatrzymane aktywistki były większości niepełnoletnie. To znakomita ilustracja do określenia strajku kobiet, który znany publicysta Igor Janke określił mianem

Young Lives Matter (życie młodych ma znaczenie) w nawiązaniu do rozgrywającego się kilka miesięcy wcześniej w Stanach Zjednoczonych protestu Black Lives Matter (życie czarnych ma znaczenie). Idąc tropem określenia Igora Janke mogliśmy się wtedy przekonać że ludzie młodzi w znacznej mierze są jakby straceni dla naszego Kościoła.

Jak się przed tym bronić jak powstrzymać lub przynajmniej ograniczyć ten proces?

Nie ma prostych odpowiedzi - są proste pytania.

Pierwsze z tych pytań to pytanie - dlaczego tak się dzieje?

W sierpniu 1976 r. kard. Karol Wojtyła, odwiedzając Stany Zjednoczone, wypowiedział ważne słowa:

„Stoimy dziś w obliczu największej konfrontacji, jaką kiedykolwiek przeżyła ludzkość. Nie przypuszczam, by szerokie kręgi społeczeństwa amerykańskiego ani najszersze kręgi wspólnot chrześcijańskich zdawały sobie z tego w pełni sprawę. Stoimy w obliczu ostatecznej konfrontacji między Kościołem a anty-Kościółem, Ewangelią a jej zaprzeczeniem. Ta konfrontacja została wpisana w plany Boskiej Opatrzności. To czas próby, w który musi wejść cały Kościół, a polski w szczególności. Jest to próba nie tylko naszego narodu i Kościoła. Jest to w pewnym sensie test na dwutysiącletnią kulturę i cywilizację chrześcijańską ze wszystkimi jej konsekwencjami: ludzką godnością, prawami osoby, prawami społeczeństw i narodów”².

Na temat tej walki można mówić bardzo wiele, na temat tej walki powiedziano bardzo wiele. To wydarzenia rewolucji seksualnej 68 roku, na które zwracał też uwagę papież Benedykt XVI w swoim Liście o kryzysie w Kościele z 2019 r.

Rewolucja 1968 to w największym skrócie dwa hasła:

- *nie ma już nauczyciela ani Boga, ty sam jesteś bogiem*
- *zabrania się zabraniać.*

Pierwsze hasło oznaczało zakwestionowanie a ostatecznie zdewastowanie autorytetów, przede wszystkim autorytetu Boga i Kościoła, ale także autorytetu rodziców i rodziny, autorytetu nauczyciela w szkole i na

² Cyt. Za: Kościół i anty-Kościół [N], https://opoka.org.pl/biblioteka/P/PR/niedziela201036_anty.html [dostęp 19.05.2023]

uniwersytecie. Oznaczało zarazem proklamację skrajnej autonomii wyzwolonej z gorsetu wychowania, formacji, kształtowania charakterów. Drugie hasło pozornie niewiele mówiące, w swej istocie kwestionowało fundament naszej cywilizacji zachodniej - prawo naturalne wyrażone w Dekalogu. To przecież Dekalog opiera się w znaczącej mierze na zabranianiu, na zakazach, które ostatecznie mają na celu ochronę życia, prawdomówności, kształtu miłości, pożycia seksualnego, relacji małżeńskich, wierności czy własności prywatnej. „Zabrania się zabraniać” oznaczało odrzucenie tego fundamentu.

Jakie było pokłosie Maja 68?

Jean Sevillea (współautor „Czarnej Księgi komunizmu”) stwierdza wyraziście, że rewolucja 68 roku była przejściem od społeczeństwa kultu pracy, bohaterstwa, wysiłku, do społeczeństwa przyjemności, konsumpcji i dostatku.

Jednostka stała się jednoznacznie miarą wszystkiego. Oznaczało to w konsekwencji porzucenie idei, że rodzina służy i powinna służyć społeczeństwu. Ludzie przekonali się, że ich prywatne zachowanie może być sprzeczne z interesem ogólnym i przestali się tym kłopotać. Wielu przestało rozumieć, że stabilność rodziny jest ważna dla społeczeństwa.

Skutkiem Maja 68 stało się także przyspieszenie procesu dechrystianizacji, zaprzeczenie tradycji i chrześcijańskich korzeni tego kraju. Niestety, „pomocni” w tym sami chrześcijanie, którzy niekiedy nawet czynnie wspierali rebelię

Ludzie Maja 1968 na planie politycznym początkowo ponieśli klęskę. Ale już wkrótce stali się jednak elitami Republiki Francuskiej, ale także elitami Federalnej Republiki Niemiec. Dwie prominentne postaci tamtej epoki Daniel Cohn-Bendit, francuski student, od którego rozpoczęły się strajki młodzieży francuskiej w Nanterre i Joshka Fischer, niemiecki student i uczestnik rewolty 68 jako europarlamentarzyści założyli tak zwaną Grupę Spinellego, nieformalną grupę reorganizującą kształt Unii Europejskiej. Parlamentarzyści skupieni w tej grupie kierując się Manifestem z Ventotene, uwspółcześioną formą manifestu komunistycznego dokonali przeformatowania kształtu zjednoczonej Europy, porzucając projekt Schumana na rzecz koncepcji Altiero Spinelliego, która pozbawia Europę suwerenności narodowej, kulturowej, ekonomicznej tworząc sfederalizowaną rzeczywistość.

Zapoczątkowane w 1968 roku procesy przybrały konkretne formy. Losy pokolenia 68 – wywarły rzeczywisty wpływ na francuską i europejską rzeczywistość.

Ta rewolucja - jak zaznaczał papież Benedykt XVI - niejako sprzęgła się z kryzysem teologii moralnej w Kościele katolickim, który był efektem chaotycznych przemian posoborowych.

Przypomnijmy, że rok 68 ujmując w największym skrócie to także z jednej strony wybuch rewolucji seksualnej z jej konsekwencjami, a z drugiej strony to encyklika św. Pawła VI „*Humanae vitae*” - i co równie ważne, jak jej publikacja to - jej odrzucenie w Kościele. To czas zakwestionowania autorytetu papieża, czas postawienia subiektywnych sumień ponad prawem moralnym.

To na tym polu toczyła się niejako podwójna walka. Z jednej strony walka z zagrożeniami zewnętrznymi płynącymi z tak zwanego „ducha czasu”, wyznaczanego rytmem rewolucji kulturowej, a z drugiej strony toczyła się walka o ocalenie tożsamości Kościoła, walka o ocalenie absolutyzmu moralnego wbrew relatywizmowi, walka fundamentalnie ważna, którą prowadził ze znaczącym skutkiem św. Jan Paweł II poprzez swoje życie i swoje nauczanie, przede wszystkim poprzez encyklikę „*Veritatis splendor*”.

Tak na marginesie, w tym roku przypadają okrągłe rocznice dwóch wielkich encyklik „*Veritatis splendor*” (30 rocznica) i „*Fides et ratio*” (25 rocznica). Pierwsza z nich to encyklika o relacji prawdy i wolności, druga - o relacji wiary i rozumu. To przecież wokół tych wartości toczy się dzisiaj fundamentalny spór i warto, i trzeba postawić od razu pytanie - czy podejmujemy przypomnienie tych treści, czy przypominamy o co toczy się spór wokół prawdy i wolności? wokół absolutyzmu moralnego i relatywizmu? Dlaczego ten spór jest tak ważny?

Czy podejmujemy chociażby diagnozę współczesnej rzeczywistości w kategoriach zniszczenia wiary i rozumu spoglądając na ten irracjonalizm, stopy absurdów, na reżim kłamstwa, który pojawia się w naszej rzeczywistości?

Czy mamy odwagę o tym mówić?

Czy mamy odwagę przekonywać naszych wiernych do podjęcia namysłu nad tymi tematami?

Można powiedzieć, że do śmierci Jana Pawła II proces dezintegracji Kościoła był powstrzymywany (nie mówię powstrzymany, ale powstrzymywany).

Ostatnie lata przynoszą ogromną ekspansję nowych form rewolucji kulturowej łączącej w sobie niezmiennie dwa elementy: heglizm i freudyzm. Heglizm przekonuje, że dzieje świata poddane są procesom rewolucji, która prowadzi człowieka ku uszczęśliwiającej przyszłości, ma charakter postępu. A zatem to, co dziś jest lepsze od tego, co było wczoraj, ale jest gorsze od

tego, co będzie jutro. Tej naiwnej wiary w rewolucyjny postęp (słowo „postęp” jest tutaj niezwykle ważne) - tej naiwnej wiary w rewolucyjny postęp nie zmieniają fakty. Choć fakty obnażają kłamstwo dogmatu rewolucyjnego postępu – praktycznie każda rewolucja przynosiła i przynosi ogromne koszty i straty - poczynając od rewolucji francuskiej, przez rewolucję bolszewicką, rewolucje maoistowską, rewolucję 68 roku czy obecną rewolucję genderową.

Rewolucja francuska dokonała zburzenia niemal pustej Bastylia, by wkrótce potem w imię wolności, równości i braterstwa, oczywiście odniesionego do nielicznych wybudować na ulicach Paryża gilotyny dokonujące dekapitacji głów tych, którym odmówiono wolności, równości i braterstwa.

W nowych formach rewolucji – rewolucji kulturowej, niezmiennie obok elementu heglizmu pojawia się element freudyzmu. Oznacza zredukowanie człowieka wyłącznie do wymiaru seksualnego, dokładniej mówiąc - popędowego, do wymiaru libido, który determinuje człowieka, usprawiedliwia jego działania.

Można by w tym miejscu i warto zastanowić się przynajmniej nad dwoma wydarzeniami ostatnich dosłownie lat.

Przywołane określenie Young Lives Matter oczywiście odwołuje się do o wiele bardziej potężnego, dziejącego się w tym samym roku 2020 Stanach Zjednoczonych wydarzenia, ruchu, rewolucji Black Lives Matter.

Wspomniany ruch BLM podjął walkę nie z rasizmem, nie z dyskryminacją, ale podjął walkę z nuklearną rodziną, z chrześcijaństwem, z prawem własności, gospodarką rynkową.

Największym dyskryminatorem w tej perspektywie okazuje się być biały mężczyzna, heteroseksualny, mąż jednej żony, ojciec dzieci, przedsiębiorca wykonujący swoją pracę. Bohaterem tego ruchu staje się natomiast czarny, zachowujący się dewiacyjnie, bezrobotny, bezdzietny człowiek, nie odpowiedzialny za nic. To właśnie taki człowiek zyskuje w tym ruchu szczególną godność, która czyni go obudzonym – „woke”, członkiem „Church of woke”, kościoła obudzonych, uczestnikiem religii obudzonych – „woke religion”. To właśnie wykluczenie, dewiacja, lenistwo czyni człowieka w nowej perspektywie bohaterem i wręcz świętym.

Drugie zjawisko odwołuje się do jeszcze bardziej aktualnych wydarzeń.

31 marca br. obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień widoczności osób Transpłciowych. Amerykański prezydent Joe Biden stwierdził rok wcześniej, z okazji tego dnia, że w Stanach Zjednoczonych panuje „epidemia przemocy” wobec osób transpłciowych. To stwierdzenie

„epidemia” może szokować w sytuacji, gdy w 2022 roku ponad 100 000 zmarłych w wyniku przedawkowania narkotyków, prawie 18 000 zabitych w wyniku nadużycia broni palnej, przeszło 30 000 zmarłych w wyniku przemocy domowej, czy wreszcie około miliona zmarłych na COVID. Tymczasem według danych FBI w ostatnich latach odnotowano 11 zgonów osób transpłciowych. Ale to właśnie ta liczba 11 ofiar zostaje potraktowana jako wyraz epidemii, epidemii przemocy³.

Prezydent Biden mówił o epidemii przemocy nawet wtedy, gdy kilka dni przed świętowaniem tego dnia, 28 marca, w Nashville 28-letnia transseksualna kobieta zabiła, rozstrzelała 6 osób - troje dzieci i troje dorosłych nauczycieli w prezbiteriańskiej szkole, do której kiedyś sama uczęszczała.

Liberalne media amerykańskie skupiły swoją uwagę przede wszystkim na prezbiteriańskim - chrześcijańskim elemencie wychowania transseksualistki, a ponieważ ona też zginęła w wyniku ostrzału z policją, uznały ją za siódmą, a właściwie pierwszą ofiarę całego zajścia⁴.

Te wydarzenia pokazują prostą narrację - niezmiennie winne wszelkich alienacji, dezintegracji osobowych, zła dotykającego człowieka jest chrześcijaństwo.

W ostatnich dniach w internecie interesujący artykuł “The Cancelling of Christianity” autorstwa Regis Martin - profesora teologii i współpracownika wydziału Veritas Centre for Ethics in Public Life na Franciscan University of Steubenville.

Profesor pisze z dużą dawką gorzkiej ironii:

„My, chrześcijanie, z pewnością przez bardzo długi czas okazaliśmy się nietolerancyjni w kwestii seksu niebinarnego. Właściwie od samego początku rysowaliśmy drakońskie linie. Czy nie zraziliśmy już wystarczająco dużo ludzi? Dlaczego upieramy się przy karaniu ludzi za to, że wybrali inną miłość niż my? Jeśli ktoś zdecyduje się nie identyfikować z płcią, którą otrzymał przed urodzeniem, czy naszym obowiązkiem jest narzekać, a tym bardziej potępiać? Osądzanie może prowadzić tylko do śmierci i zniszczenia.

Oczywiście, tak naprawdę to nie chrześcijaństwo jest tu [potworem, złym duchem]. W końcu nie my to wymyśliliśmy. Nie stworzyliśmy też prawa moralnego, które próbuje powstrzymać ludzi przed

³ Por. M. Cook, Is there really an “epidemic of violence” against transgender people?, <https://mercatornet.com/is-there-really-an-epidemic-of-violence-against-transgender-people/81832/> [dostęp 19.05.2023]

⁴ Por. Np. K. Mahlborg, Today is ‘Transgender Day of Visibility’ after a very visible week for trans activists, <https://mercatornet.com/today-is-transgender-day-of-visibility-after-a-very-visible-week-for-trans-activists/83765/> [dostęp 19.05.2023]

spełnianiem ich złych marzeń. Bóg to zrobił. Czy nie powinien zostać odwołany? Wraz z konstytucją bytu, do której mamy się dostosowywać, kształtowaniem naszego życia zgodnie z jej normami i restrykcjami? Dlaczego mamy pozwolić, aby monoteizm stanął na drodze egocentrycznego „ja”? Więc tak, chodźmy dalej i anulujmy wszystko!

Czy to uspokoi społeczność transpłciową? Czy to ich uszczęśliwi? Jakie inne uzdrawiające gesty powinniśmy ofiarować tym, którym zagraża tyrania naszych przekonań? Z pewnością możemy zrobić więcej niż tylko okazywać tolerancję dewiacyjnym zachowaniom. Właściwie możemy to potwierdzić, świętować”⁵.

Profesor ostatecznie konkluduje:

„Wydaje mi się, że dwie rzeczy grają tu od dawna. Z jednej strony oznacza to całkowite wykluczenie chrześcijańskich wartości, cnót i trosk chrześcijańskich z życia publicznego tego kraju. Nasi liderzy myślowi dokonali czystego oczyszczenia, pozostawiając przysłowiowy plac publiczny pusty od wszelkich możliwych odniesień do Boga lub do życia w cnocie, do którego On nas powołał. Z drugiej strony, ze strony ogromnej rzeszy chrześcijan istniała niemal całkowita gotowość do przyjęcia tego nonsensu. Jesteśmy coraz bardziej skłonni pogodzić się z naszym własnym wyginięciem. To życzenie śmierci Zachodu”⁶.

Nie chcę kontynuować tych analiz, lecz chcę zwrócić uwagę za profesorem Martinem na istotę owych rewolucji - to jest próba unieważnienia chrześcijaństwa!

Przykład 68 roku pokazuje, że ta próba dokonuje się nie tylko w świecie wokół nas, ale dokonuje się także wewnątrz Kościoła. To przecież czasie Drogi Synodalnej w Niemczech pojawiły się głosy już niestety nie zaskakujące.

Wystarczy przywołać tekst zatytułowany "Różnorodność płci", który został przyjęty ponad 95% wszystkich głosów 11 marca podczas V Zgromadzenia Synodalnego we Frankfurcie nad Menem. Spośród 58 niemieckich biskupów tylko siedmiu głosowało przeciwko tekstowi, a 13 wstrzymało się od głosu.

⁵ R. Martin, The Cancelling of Christianity, https://www.crisismagazine.com/opinion/the-cancelling-of-christianity?utm_source=Crisis+Magazine&utm_campaign=8e00ab4fc4-Crisis_DAILYRSS_EMAIL&utm_medium=email&utm_term=0_a5a13625fd-8e00ab4fc4-28242810&mc_cid=8e00ab4fc4&mc_eid=b393a77048 [dostęp 19.05.2023]

⁶ Tamże.

Dokument stwierdza, że katolicy interseksualni i „transseksualni|” „mogą pominąć wpis płci w rejestrze chrztów, jak obecnie przewiduje prawo niemieckie, lecz wpisać ‘różnorodny’ i że „jeśli chęć zmiany wpisu płci pojawi się w późniejszym terminie, winno to być dokonane w nieskomplikowany sposób”.

Tekst rzuca wyzwanie wyłącznie kapłaństwu mężczyzn, wzywając do możliwości ordynacji „transpłciowych” księży:

„W każdym indywidualnym przypadku należy również zbadać potrzebę święceń kapłańskich i powołań duszpasterskich osób interseksualnych i transseksualnych, ochrzczonych i bierzmowanych, które odczuwają powołanie dla siebie i nie mogą być wykluczone”.

Dokument dąży ponadto do wyeliminowania wymogu posiadania przez księży biologicznych cech męskich: „Określenie stanu zewnętrznych cech płciowych ma zostać zniesione tam, gdzie jest nadal praktykowane, w trakcie przyjmowania mężczyzny jako kandydata do kapłaństwa”.

Dlaczego warto zwracać uwagę na te wydarzenia? Dlaczego one są ważne?

Dlatego że pokazują nam dobitnie, że walka o Jana Pawła II jest walką o chrześcijaństwo, o katolicyzm, o nasz Kościół, o wiarę naszą, jest walką o naszą tożsamość!

I to jest chyba pierwsze ważne stwierdzenie - że nie chodzi tutaj o naszą narodową tożsamość, o polski katolicyzm, o naszą dumę, o polskość – ale chodzi przede wszystkim o naszą tożsamość religijną.

To jest *zmaganie Kościoła z anty-Kościółem, Ewangelii z jej zaprzeczeniem*. Taka perspektywa zdaje się zarazem pokazywać, że sednem naszych wysiłków nie ma być kwerenda w archiwach ale kwerenda w nauczaniu papieskim i promocja tego nauczania, nieustanne powracanie do tego nauczania w naszych współczesnych dylematach.

Newralgiczne dzisiaj problemy ideologii gender czy problemy transseksualizmu powinny być bezwzględnie konfrontowane z teologią ciała.

Zauważmy, że teologia ciała jest przedmiotem wykładanym w szkołach średnich, na studiach uniwersyteckich, ale ... w Stanach Zjednoczonych, nie w Polsce!

Trzeba nam wracać nie tylko do hasła, że przyszłość świata idzie przez rodzinę, ale trzeba odbudować duszpasterstwo rodzin dotkniętych dzisiaj nowymi problemami, nowymi wyzwaniem. Można postawić w tym miejscu pytania o np. obecność duszpasterstwa małżeństw bezdzietnych w obliczu inwazji reprodukcji in vitro/ Można stawiać pytania o zorganizowaną sieć pomocy duszpasterskiej i psychologicznej wobec rodziców borykających

się z inwazją transseksualizmu, która jest określana mianem „zarażenia społecznego” (tak określiła transseksualizm Francuska Akademia Medyczna wskazując pośrednio, że źródłem tego zarażenia są media społecznościowe).

Warto chyba byłoby zastanowić się nad odnową duszpasterstwa ludzi pracy w świetle zarówno „Laborem exercens”, jak i tego co mówił chociażby w 1979 roku na Jasnej Górze do pielgrzymów Śląska i Zagłębia Jan Paweł II, czy tego co wypowiadał do mieszkańców mojej rodzimej diecezji legnickiej w nowych realiach lat 90.

Warto wreszcie zastanowić się nad promowaniem myśli i nauczania papieskiego.

Rock po śmierci świętego Jana Pawła w „Teologii politycznej” zatytułowanej „Pierwszy rok bezkrólewia” ukazał się wstępny artykuł redaktorów tego periodyku Dariusza Karłowicza i Marka Cichockiego, którzy pisali:

„Do dziś w ojczyźnie Jana Pawła II nie napisano ani jednej monografii mówiącej o filozofii Karola Wojtyły. Do dziś nie ma ani jednej solidnej książki o jego teologii! Najlepsze książki o pontyfikacie powstały za granicą! W Polskiej Akademii Nauk nie istnieje instytut, ani nawet zakład badający myśl i dzieło Jana Pawła II – mimo że istnieją tam najróżniejsze, czasem naprawdę bardzo ekscentryczne ośrodki.

Kto chce postudiować myśl papieską, niech jedzie do Stanów Zjednoczonych, do Włoch lub do Niemiec. Polscy uczeni mają na jej temat niewiele do powiedzenia. Polski uniwersytet, z chlubnym wyjątkiem uczelni katolickich, właściwie nie zarejestrował zjawiska o nazwie Jan Paweł II (no chyba że zaszczycając Papieża swoim doktoratem!)”⁷.

Ktoś może zakwestionować te słowa. Przecież przez lata twierdziłmy, że polska teologia jest przypisem do nauczania papieskiego. Być może była i pozostaje przypisem, ale nie jest analizą a tym bardziej syntezą treści. Wystarczy przywołać najbardziej znaczące publikacje dotyczące biografii, myśli filozoficznej czy teologicznej Karola Wojtyły - Jana Pawła II. To takie publikacje, jak:

- G. Weigel. Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II. Kraków 2000
- B. Lecomte. Pasterz. Kraków 2006
- R. Buttiglione. Myśl Karola Wojtyły. Lublin 1996

⁷ M. A. Cichocki, D. Karłowicz, Jan Paweł II w krainie liliputów, „Teologia polityczna” 3: 2005-2006 s. 6.

– A. Dulles. Blask wiary. Wizja teologiczna Jana Pawła II. Kraków 2003

Proszę pozwolić w tym miejscu na uwagę dość osobistą.

Od kilku lat uruchomiliśmy w ówczesnej Wyższej Szkole obecnie Akademii Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu podyplomowe studia Dziedzictwa Myśli świętego Jana Pawła II⁸

Trudno mi oceniać te studia, ich jakość, ale wspomnę, że wśród wykładowców podejmujących zagadnienia mieliśmy gościnnie księdza arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, regularnie mieliśmy wykłady obecnego księdza biskupa Sławomira Odera, mamy wykłady profesora Grzegorza Kucharczyka, czy Mieczysława Ryby i szeregu innych wykładowców.

Spodziewaliśmy się, że po ogłoszeniu tych studiów będziemy mieli ciąg kandydatów. Wystarczyłoby, żeby jeden nauczyciel z każdej szkoły noszącej imię świętego Jana Pawła II zapisał się w jakiejś bliskiej przyszłości na te studia. Odbyliśmy bodaj 3 edycje zajęć. Mieliśmy bardzo ciekawych słuchaczy – panią profesor finansów, panią profesor stomatologii, emerytowanego księdza, czynną siostrę zakonną, matkę z synem, ojca z synem, nauczycieli - ludzi bardzo wartościowych i zaangażowanych. Ale zainteresowanie nigdy nie było nadmiernie żywe. Staramy się z trudem pozyskać słuchaczy.

W Toruniu organizujemy Letnie Szkoły Bractwa świętego Jana Pawła II.

W Warszawie działa Centrum myśli świętego Jana Pawła II - ma znakomite strony internetowe zawierające znakomitą dokumentację pontyfikatu i szereg przystępnych omówieni.

W Krakowie działa oczywiście Sanktuarium i Centrum świętego Jana Pawła II.

Wspomniana „Teologia Polityczna” wraz z Uniwersytetem Angelicum w Rzymie uruchomiła Instytut Kultury św. Jana Pawła II, teraz otwiera studia podyplomowe „JP2 studies”

Jestem głęboko przywiązany do tego, że treści intelektualne mają ogromne znaczenie dla formacji, kształtowania życia człowieka. Jestem zarazem realistą i wiem, więcej doświadczam, że te studia nie cieszą się i zapewne nie będą cieszyć się wielką popularnością, że do materiałów, publikacji, opracowań, stron internetowych samodzielnie nie będziemy sięgać. Potrzebujemy inspiracji, zachęty, potrzebujemy pomocy.

⁸ Por. <https://podyplomowe.aksim.edu.pl/oferta-studiow-podyplomowych/dziedzictwo-mysli-jana-pawla-ii/> [dostęp 19.05.2023]

Tutaj otwiera się ogromna rola katechetów, duszpasterzy, wykładowców w seminariach, na wydziałach teologicznych.

Ale przede wszystkim potrzebujemy żywego przeżycia - spotkania z Janem Pawłem II. Jeden z moich kolegów, współtwórca Teologii Politycznej Dariusz Karłowicz opowiadał jak przed laty albo pod koniec życia Jana Pawła II, albo po jego śmierci zwrócił się z propozycją organizowania spotkań w dawnych miejscach pielgrzymowania Jana Pawła II.

Doświadczenie miejsca, odtworzenie papieskich słów podzielenie się świadectwami, wspólna modlitwa, wydobywanie z tego przesłania sprzed lat wątków protetycznych aktualnych dzisiaj - to jest coś więcej niż odsłuchanie papieskich tekstów w zaciszu domowym odczytanie ze zbioru papieskich przemówień.

20 czerwca tego roku mija 40 lat od wizyty Jana Pawła II w Poznaniu. Pod poznańskimi krzyżami nie dane było wtedy stanąć papieżowi. Adam Łopatka ówczesny minister do spraw wyznań w rozmowach poprzedzających wizytę w Polsce i w Poznaniu powiedział, że taką wizytę pod krzyżami – pomnikiem Czerwca 1956 roku „zostawmy może na pontyfikat Jana Pawła XXIV albo jeszcze później”. (Papież Jan Paweł II stanął jednak pod tymi krzyżami tyle, że kilkanaście lat później).

Wtedy, w 1983 roku Jan Paweł II stanął na Łęgach Dębińskich pod krzyżem zespawanym z dwóch rur, które były parafrazą poznańskiego pomnika Czerwca 56 roku. Tłumy poznaniaków, tłumy, nas mieszkańców Poznania przyszły na to spotkanie z papieżem z własnoręcznie zrobionymi krzyżami w kształcie litery V z poprzecznym ramieniem - to także była nasza parafraza poznańskiego pomnika i nawiązanie do znaku zdelegalizowanej wówczas „Solidarności”.

Papież, który w czasie całej pielgrzymki 83 roku zostawiał nam znaki nadziei, tam w Poznaniu dokonał pierwszej na polskich ziemiach beatyfikacji Urszuli Ledóchowskiej.

Przypominam tamte wydarzenia, które dla mnie osobiście pozostają niezwykle cenne - 20 czerwca byłem miesiąc i 3 dni po swoich święceniach kapłańskich. Jestem bardzo ciekaw, jak Poznań uczci tę 40. rocznicę papieskiej pielgrzymki, jak Poznań odpowie na ten splot wydarzeń roku 1983 i 2023? Jak odpowie na tę walkę o nadzieję, o tożsamość, o prawdę?

Jak na to, co się dzieje odpowiemy my?

Jeśli nawet nie jesteśmy w stanie znaleźć właściwych odpowiedzi na te pytania i na to pytanie postawione na początku naszego spotkania, to

przynajmniej żyjemy z niepokojem - twórczym niepokojem. I nie zapominajmy, że:

„Stoimy dziś w obliczu największej konfrontacji, jaką kiedykolwiek przeżyła ludzkość. Nie przypuszczam, by szerokie kręgi społeczeństwa amerykańskiego ani najszersze kręgi wspólnot chrześcijańskich zdawały sobie z tego w pełni sprawę. Stoimy w obliczu ostatecznej konfrontacji między Kościołem a anti-Kościółem, Ewangelią a jej zaprzeczeniem. Ta konfrontacja została wpisana w plany Boskiej Opatrzności. To czas próby, w który musi wejść cały Kościół, a polski w szczególności. Jest to próba nie tylko naszego narodu i Kościoła. Jest to w pewnym sensie test na dwutysiącletnią kulturę i cywilizację chrześcijańską ze wszystkimi jej konsekwencjami: ludzką godnością, prawami osoby, prawami społeczeństw i narodów”.